

# NIEWAŻNE, KTO GŁOSUJE, WAŻNE KTO USTALA METODĘ

Co to jest gerrymandering, czy za pomocą matematyki można wykryć manipulacje wyborcze i dlaczego jednomandatowe okręgi wyborcze nie są lekiem na całe zło – tłumaczą profesorowie Kazimierz Rzążewski i Karol Życzkowski, autorzy książki „Każdy głos się liczy – wędrówka po krainie wyborów”.

Z cytowanego przez panów opracowania prof. Przemysława Śleszyńskiego z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk wynika, że w niektórych regionach liczba głosów nieważnych spowodowanych postawieniem dwóch krzyżyków na listach do sejmiku była w wyborach 2010 roku znacznie większa niż w innych. Szczególnie dotyczy to Mazowsza. Czy to dowód na fałszowanie wyborów?

**Karol Życzkowski:** W sensie formalnoprawnym czy nawet matematycznym – nie. Ale wyniki badań prof. Śleszyńskiego to bardzo silne przesłanki, które nie zwiększają zaufania do systemu. Państwowa Komisja Wyborcza powinna bardzo dogłębnie zająć się tą sprawą, a może nawet finansować tego typu badania po każdym wyborach, aby wykazując brak anomalii, budować zaufanie do systemu wyborczego. Szkoda, że tego nie robi.

**Czy takie badania robi się na świecie?**

**Karol Życzkowski:** W naszej książce przedstawiliśmy tylko wyniki analiz prof. Śleszyńskiego. Podobnie jak innych naukowców, spośród których wyjątkowo ciekawe są badania danych z Rosji zatytułowane „Statistical Detection of Systematic



Karol Życzkowski – profesor fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim

tical Election Irregularities” (Statystyczne sposoby wykrywania wyborczych nieregularności). W jednej z metod bada się rozkład procentowego poparcia dla danej partii w zależności od liczby komisji wyborczych, w których takie poparcie wystąpiło. Wyniki dla partii Jedna Rosja wykazują zadziwiające piki (skoki na wykresie) dla poparcia równego dokładnie 50, 60, 70, 80 i 90 procent. W innym badaniu sprawdzano zależność wyniku zwycięzcy od frekwencji wyborczej w danym obwodzie głosowania. Przeanalizowano wyniki wyborów w 12 krajach. Tylko w dwóch krajach – Rosji i Ugandzie – zauważono, że na wykresach widać „komety” – niezależne maksima rozkładu oderwane od głów-



Kazimierz Rzążewski – profesor fizyki w Centrum Fizyki Teoretycznej PAN

nego wierzchołka danych z niemal 100-proc. frekwencją oraz prawie 100-proc. poparciem dla jednego ugrupowania. Przy założeniu uczciwości wyborów takie rozkłady – zarówno te przedstawione w pracy prof. Śleszyńskiego, jak i rosyjskich naukowców – nie są wytłumaczalne.

**A co panowie myślą o tłumaczeniach anomalii przedstawionych przez dr. Jarosława Flisę? Uznał on, że duża liczba nieważnych głosów na Mazowszu wynika ze zniechęcenia mieszkańców tego regionu do polityki i niechęci do wybierania radnych sejmiku znajdującego się w Warszawie.**

**Kazimierz Rzążewski:** Nie można w ten sposób wytłumaczyć tak

ostrzych skoków odsetka głosów nieważnych przy granicy regionu mazowieckiego. Z badań Śleszyńskiego wynika, że w bardzo podobnych do siebie miejscowościach Mazowsza i Podlasia, oddalonych o kilkanaście kilometrów, liczba głosów nieważnych jest kilkukrotnie większa po stronie mazowieckiej. Podczas gdy wszystkie warunki społeczne, typu stopa bezrobocia, a co za tym idzie niezadowolone społeczne, preferencje wyborcze itd. są w tych miejscowościach bardzo podobne. Jeśli się zmieniają, to w sposób płynny, nie tak drastyczny. Zdziwiający są też wyniki Polskiego Stronnictwa Ludowego, które na Mazowszu zajęło trzecie miejsce, niewiele ustępując PO i PiS. Bo gdyby pominąć okręgi warszawskie i podwarszawskie, gdzie PSL uzyskał słaby wynik i gdzie nie

### DOSTAWIALI KRZYŻYKI W 3 KOMISJACH?

W czerwcu 2011 roku „Rzeczpospolita” donosiła: „Kolejne przeliczenie głosów w wyborach na burmistrza Dębina (Lubelskie), oddanych w trzech komisjach obwodowych, nakazał Sąd Okręgowy w Lublinie. To efekt protestu po drugim liczeniu głosów. Sąd stwierdził nieważność wyboru burmistrza Dębina i wygaśnięcie jego mandatu oraz nakazał ponowne przeliczenie głosów w trzech komisjach. Chodziło o trzy komisje, w których liczba głosów nieważnych była zaskakująco duża (przekraczała nawet 10 proc.) i gdzie jeden z kandydatów uzyskał znacznie więcej głosów od pozostałych. Ostatecznie sąd apelacyjny uchylił wyrok sądu okręgowego w czerwcu 2012 roku i uznał wyniki wyborów. W sierpniu 2013 roku prokuratura umorzyła postępowanie w sprawie fałszowania wyborów”.

było tak dużego odsetka głosów nieważnych, zdecydowanie wygrałoby wybory na Mazowszu.

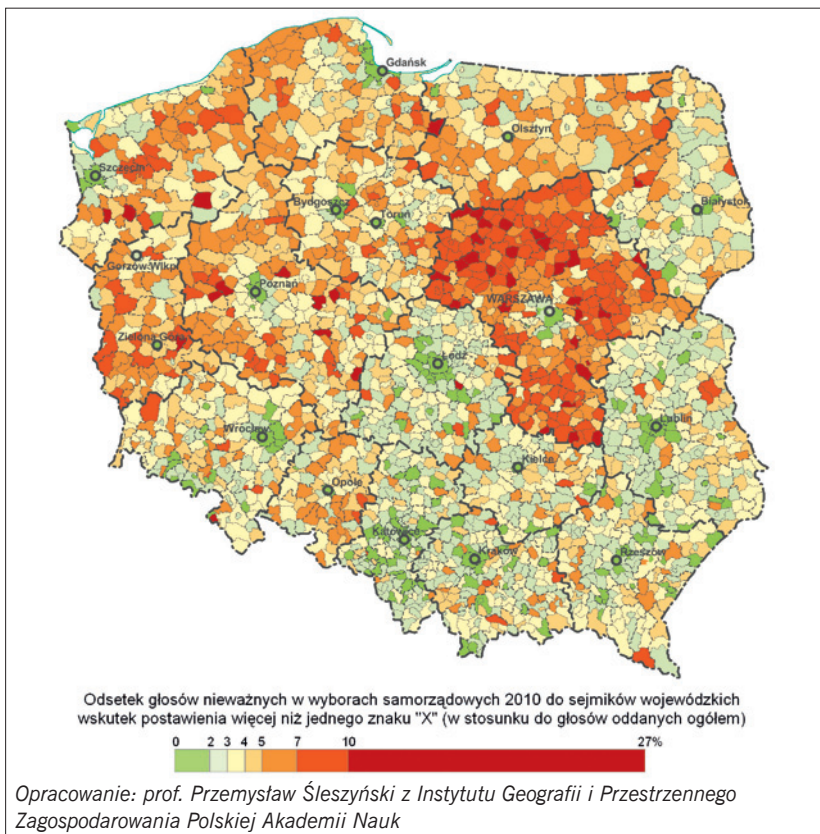
#### Jak, hipotetycznie, można dokonać fałszerstwa?

**Kazimierz Rzążewski:** Technicznie to bardzo proste. Wystarczy, że w wielu

komisjach będzie jedna lub kilka osób, które podostawiają krzyżyki na kartach z głosami pierwotnie przeznaczonymi na inne partie. Trudno to później zweryfikować. Bywa, że członkowie komisji dzielą się tak, że każdy liczy swoją część głosów i zapisuje wyniki z długopisem w rękę. To nie powinno być dopuszczalne! Inna sprawa, że w przypadku podejrzeń bardzo ciężko doprowadzić do ponownego przeliczenia głosów. Znana jest sprawa radnego z Miedzichowa, gdzie mimo zgłoszenia nieprawidłowości jego konkurent przez ponad dwa lata zajmował należne mu miejsce. Na koniec sąd, cztery lata od wyborów, i tak nie stwierdził fałszerstwa wyborczego, a tylko pomyłkę.

#### Wynikami wyborów można chyba manipulować nie tylko w trakcie liczenia głosów, ale jeszcze przed ich rozpoczęciem?

**Kazimierz Rzążewski:** Na przykład ustalając wielkość i kształt okręgów wyborczych. Manipulacja polegająca na dobieraniu kształtu okręgów do preferencji wyborczych mieszkańców ma nawet swoją nazwę: gerrymandering. Pochodzi od nazwiska amerykańskiego polityka Partii Demokratyczno-Republikańskiej. W 1812 roku Elbridge Gerry, urzędujący gubernator Massachusetts,



odpowiedzialny za ustalenie kształtu okręgów wyborczych, wpadł na pomysł, jak wygrać wybory. Jeden z okręgów wykroił w taki sposób, aby skupić w nim większość zwolenników konkurencyjnej partii federalistów. W pozostałych okręgach mieli zwyciężyć zwolennicy Partii Demokratyczno-Republikańskiej. Tak też się stało i jego partia znacząco wygrała, mimo że otrzymała mniejszą liczbę głosów niż konkurencja. Dziwaczny kształt jednego z okręgów przypominał karykaturę „Boston Gazette” salamandry i z połączenia jego nazwiska i salamandry powstało określenie gerry-mandering. Na takie zabiegi znacznie bardziej czule są oczywiście okręgi jednomandatowe, ale i w przypadku wielomandatowych można zaobserwować podobne nieprawidłowości.

**Karol Życzkowski:** Ciekawa historia wydarzyła się w Krakowie. W 2010 roku prezydent miasta przedstawił nowy podział na okręgi wyborcze i argumentował, że jest on „bardziej naturalnie przypisany do dzielnic miasta i lepiej uwzględni liczbę mieszkańców”. Opierając się na takich stwierdzeniach, można uzasadnić dowolny podział na okręgi. Radni solidarnie oprotowali projekt uznając, że w ten sposób prezydent próbuje zwiększyć szansę swoich ludzi na dostanie się do rady. Takie ma-



### KOSZTOWNA „POMYŁKA” LOKALNEJ KOMISJI

W październiku 2014 „Głos Wielkopolski” doniósł: „Komisja wyborcza z Miedzichowa nie sfałszowała wyników wyborów na radnego, a jedynie pomyliła się w trakcie liczenia głosów. Tak orzekł sąd w Nowym Tomysłu i wydał łagodny wyrok na członków komisji wyborczej. Pomyłka miała poważne konsekwencje. Według oficjalnych wyników w 2010 roku leśnik Grzegorz Szczepaniak dostał tylko 5 głosów poparcia na 123 możliwe. Jego kontrkandydat zgarnął pozostałe 118. Szczepaniak podejrzewał, że doszło do fałszerstwa i wraz z grupą mieszkańców zawiadomił prokuraturę. Dochodzenie potwierdziło, że tak naprawdę on wygrał wybory (trwało to w sumie ponad 2 lata). Poparło go 75 głosujących. Sąd jednak uznał, że ta poszlaka nie jest wystarczająca, żeby postulować się określeniem „fałszerstwo wyborcze”.

nipulacje są możliwe, bo po 20 latach głosowania znany jest przybliżony rozkład głosów w każdej z komisji, a preferencje wyborcze tak szybko się nie zmieniają. Jeszcze bardziej drastyczny przykład na podejrzone działania znalazł współautor naszej książki Wojciech Słomczyński. Podział Grodziska Mazowieckiego na okręgi wyborcze w roku 2014 może służyć jako przykład niewłaściwego ustalania granic okręgów. Błędem kodeksu wyborczego jest u nas udział radnych i władz miasta w ustalaniu kształtów tych okręgów. W niektórych krajach powierzono to bezstronnym gremiom. Może w Polsce ten obowiązek powinien leżeć w gestii sądów?

### Czy to znaczy, że jest jakaś obiektywna reguła, najlepsza recepta, jak wyznaczać okręgi?

**Karol Życzkowski:** Idealnych rozwiązań nie ma, ale kształty okręgów powinny być jak najprostsze, tam gdzie to możliwe oparte na granicach naturalnych. Zbyt skomplikowane rozwiązania rodzą podejrzenia, że mamy do czynienia z manipulacją.

**Kazimierz Rzążewski:** Chciałbym podkreślić, że coś takiego, jak idealny system głosowania i wyznaczania okręgów wyborczych nie istnieje. Każdy ma wady i zalety, które staraliśmy się pokazać w książce. Ważne,

by poprzez świadomą analizę tych rozwiązań wybrać to, które najlepiej pasuje do naszych realiów. Boję się, że debata w Polsce jest bardzo uproszczona. Jedni przekonują, że najlepsze są okręgi jednomandatowe, a inni, że system proporcjonalny, a świadomość wad poszczególnych rozwiązań jest bardzo mała.

### Czy w naszych realiach jednomandatowe okręgi nie byłyby jednak lepsze?

**Karol Życzkowski:** Przede wszystkim JOW JOW-owi nierówny. Inne zasady wyborów obowiązują w Wielkiej Brytanii, gdzie jest jedna tura i wygrywa ten, który zdobędzie najwięcej głosów. Inaczej jest we Francji, gdzie kandydat musi zdobyć większość bezwzględna, do czego zazwyczaj potrzebne są dwie tury. Z kolei w Australii obowiązuje system głosu przechodniego, a wyborca układa listę kandydatów wedle swych preferencji, mogąc wskazać także tego, którego najmniej ceni. W Europie podobny system działa w Irlandii i na Malcie. Jego zaletą jest brak konieczności organizowania drugiej tury. Na początek sprawdzamy, czy któryś z kandydatów uzyskał poparcie 50 procent wyborców, a jeśli nie, to uwzględniamy także głosy na kandydatów



wpisanych na drugie (a później kolejne) miejsce listy.

**Kazimierz Rzążewski:** Liczba rozwiązań technicznych jest naprawdę duża, ale kiedyś prof. Przystawa, a dziś Paweł Kukiz lansują tylko wersję angielską, która ma wiele wad. Przekonują, że dzięki JOW zwiększy się frekwencja wyborcza. Może na początku tak, ze względu na efekt novum, ale doświadczenia światowe prowadzą do innego wniosku. W krajach, gdzie funkcjonują okręgi jednomandatowe frekwencja jest niższa niż w wyborach proporcjonalnych. Nieprawdziwa jest też argumentacja, że JOW usunie władzę centrali partyjnej nad przedstawicielami w terenie. Zwłaszcza w Anglii w wielu okręgach są tzw. spadochroniarze, czyli kandydaci narzucani przez centrale partyjne, a utrzymywanie się w Anglii owych potężnych centralnych władz wynika ze scentralizowanego sposobu finansowania partii politycznych.

**Karol Życzkowski:** Mało osób wie, że wydarzenia w Chile związane z wyborem Salvadora Allende, a następnie przewrotem gen. Augusto Pinocheta, w dużym stopniu wynikały ze stosowanej wtedy ordynacji wyborczej, która przewidywała większość względną i jedną turę głosowania powszechnego. Radykalnie lewicowo-

wy Allende wygrał z 36-procentowym poparciem, podczas gdy dwaj następnii kandydaci umiarkowani i prawicowi uzyskali 35 i 28 proc. W tej ordynacji może więc wygrać ktoś, kto jest popierany przez mniejszość i kogo zdecydowana większość by sobie nie życzyła.

**W swojej książce opisujecie losowanie urzędników w Grecji. Przypomniało mi to jeden ze sposobów konsultacji, tzn. losowanie grupy mieszkańców, z którymi potem prowadzone są rozmowy. Zważywszy na to, jak duże są naciski organizacji pozarządowych i mediów na coraz szerszy zasięg i znaczenie konsultacji, być może i znaczenie losowania w naszym życiu się zwiększy.**

**Kazimierz Rzążewski:** Obojętnie jak dużą gotowość do konsultacji deklarują politycy, to nasz system polityczny zmierza w przeciwnym kierunku. Politykom chodzi o to, aby jak najmniej pytać ludzi o zdanie. Proszę sobie przypomnieć, jak rządzący starają się unikać organizowania referendum. Mamy przykład zmielenia kilkuset tysięcy podpisów w sprawie referendum dotyczącego nauki sześciolatek. Jego organizacja nie groziła władzy bezpośrednio, gdyż najprawdopodobniej frekwen-

cja w referendum nie byłaby wystarczająca. Dlaczego nie przeprowadzili go? Bo wolą politykę zniechęcania ludzi do aktywności politycznej.

**Karol Życzkowski:** Co ciekawe, jedno z nielicznych referendum zorganizowanych w ostatnim czasie zostało przez władze przegrane. Chodzi o Kraków, którego prezydent zgodził się na organizację plebiscytu dotyczącego zimowych igrzysk olimpijskich, gdyż był całkowicie pewny wygranej. Bywa też, że politycy, mając ogłoszone referendum, namawiają do niegłosowania. Chodzi o sprawę odwołania prezydenta Warszawy w październiku 2013 roku albo wcześniej prezydenta Łodzi. W tym przypadku jednak nawoływanie do nieuczestnictwa jest w pewnym sensie zrozumiałe, bo głosując przeciwko odwołaniu, można się przyczynić do zwycięstwa organizatorów referendum. To ewidentny błąd ordynacji wyborczej. Nie powinno być tak, że głos oddany za urzędującym prezydentem może się przyczynić do jego odwołania. System stosowany w Polsce łatwo poprawić określając, że referendum jest ważne tylko w przypadku, gdy liczba głosów oddanych za wnioskiem o odwołanie przekroczy dwie trzecie liczby głosów oddanych podczas wyboru prezydenta.

**Kazimierz Rzążewski:** Referenda mają jeszcze wiele niedoskonałości, ale najważniejsze, by ludzie nie zniechęcać do ich organizowania. W Szwajcarii obywatele z przekonaniem biorą udział w referendum. Niestety, w Polsce tendencja jest przeciwna. Podobnie jak w Polsce dzieje się w zasadniczych kwestiach dotyczących Unii Europejskiej. Władze Unii boją się referendum w krajach członkowskich. Te przegrane dla władz bywają powtarzane, na przykład w Irlandii. A nikt nie postuluje powtarzania referendum wygranych!

ROZMAWIĄŁ ANDRZEJ GNIADKOWSKI

## OKRĘGI NIEZGODY

W kwietniu 2014 „Kurier Południowy” donosił: „Kontrowersje opozycyjnych radnych (z Grodziska Mazowieckiego – przyp. red.) wzbudził ogólny podział mandatów. Według nich ten zaproponowany, dotyczący zwłaszcza terenów wiejskich, jest niesprawiedliwy. – W 2012 roku sygnalizowałam nienaturalny podział, np. Kozery Nowe zostały przyłączone do Kozerek, Czarnego Lasu i Władkowa, a leżą jako jedyna wieś po północnej części torów – mówiła radna Ewa Górską. Radni wskazywali, że przyjęty podział sprzyja rządzącej koalicji. – Zapewniam, że nie było tak, że usiedliśmy i zastanawialiśmy się, kto może wygrać w danym okręgu, bo myślę, że wygramy wszędzie – żartował Grzegorz Benedyckiński, burmistrz Grodziska Mazowieckiego”.